



Ks. Piskup Karol Wojtyła w otoczeniu księży i baczów z sąsiednich hal udaje się do schroniska na Polanie Chochołowskiej. (1962r.)

OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II NA PODHALU

Kiedy dn. 8 czerwca br. przyjechał Ojciec Święty Jan Paweł II na lotnisko w Nowym Targu przywitał Go w imieniu wszystkich Górali Adam Pach, znany twórca ludowy, gawędziarz i recytator, mieszkający w Zakopanem, następującą mową:

Niek będzie pokwolony Jezus Chrystus!

Całym sercem witamy Wasom Świątobliwość. Radość wielko wetni się na Polskik dziedzinak bo się wypełniły słowa wieśców polskik, i nastoł słowiański Papierz, namiestnik na ziemi widomy. Zaś Wszechmocny Bóg przystoł go do Polskiej ziemi pod Tatry, bo z gór z błyskawicami i gromami sły iskry Boze. Na górze Synaj Mojrzes dostoł przykazania, na górze Golgoty dokonaoł się zbawienie świata.

Tuż. kany od wieków nad ludzkiemi dusami króluje cudowno matuchna Ludźmiersko, zanosimy modły za następcę świętego Pietra, Jego Świątobliwość Jana Pawła II z krwi i ducha nasego rodoka. Niekże Bóg za przyczyną Panienecki Ludźmierskiej daje łaske, siłę i zdrowie do dźwigania ogromu obowiązków jakie przypadły kościołowi Katolickiemu w dzisiejsym zbłąkanym świecie. Bóg zapłoć, wielki Pasterzu ześ nos hudołne owiecki w górak odwieźć racyt.

Piećdziesiąt lat Temu Powstało Pierwsze Koło Związku Podhalan w Passaic, N. J.

Czerwiec i lipiec 1929 roku przejdą do historii ruchu podhalańskiego jako pierwsze jaskółki tego spontanicznego zrywu górali z pod Tatr, z którego narodziła się największa i najbardziej kolorowa grupa regionalna Polski: Związek Podhalan w Ameryce. W miejscowości Passaic N.J. miały miejsce dwa wydarzenia o charakterze przełomowym. Dnia 1 czerwca 1929 roku dr. Stefan Jarosz zapalił podhalańską watrę urokiem Tatr i Dunajca w sali Domu Ludowego w Passaic, a już następnego dnia 2 czerwca w tym samym lokalu powstało pierwsze Koło Zw. Podhalan na wschodnim wybrzeżu USA. Drugim wydarzeniem świadczącym o niezwykłej żywotności młodej organizacji i entuzjazmie jej założycieli była Wieczornica Górska z programem artystycznym i ballem urządzoną staraniem Koła I. w dniu 6 lipca 1929 w Domu Ludowym w Passaic. Wieczornica ta była - jeśli nie pierwsza - to jedna z pierwszych imprez Związku Podhalan w Ameryce. Na podkreślenie zasługuje fakt, że powstanie Koła I. Z.P. w Ameryce jak i niezapomniana impreza górska w Passaic posiadają kompletną dokumentację, a to dzięki Janowi Gromadzie, który wniósł w ruch podhalański swoją młodość, talenty i niegasnący zapał dzięki któremu zachowało się wiele dokumentów skrzętnie przechowywanych w zbiorach tego pierwszego gazdy Podhalan amerykańskich.

Za pośrednictwem polskich pism z Nowego Jorku: "Nowy Świat" i "Kurier Narodowy" dotarły do Passaic wieści o Stefanie Jaroszu i jego odczytach o Polsce i Podhalu. I zaraz naturalny, spontaniczny odruch: Franciszek Czernik, skarbnik Karpackiej Tkackiej Korporacji i Jan Gromada z grupą Podhalan jadą do Nowego Jorku. Jarosz, inteligentny psycholog, przyjmuje zaproszenie do Passaic. Zrozumiał, że ten podhalański zapał nie był zapałem słomianym. Trzeba kuć to gorące żelazo z pod Tatr. Dnia 1 czerwca 1929 roku Jarosz z miejsca oczarował Podhalan z Passaic i Pensylwanii panoramą Tatr, Zakopanego i Podhala szerokiego i szczerem wołaniem o zrzeszenie się według wskazań dumaca z Poręby Orkana. Tym, co już od lat nie widzieli ojczystej strzechy, luto się zrobiło na sercu, a łyzy radości zapowiadały, że słowa rzucone w amerykańską głębię zakwitną jutro zielono-niebieskim Podhalem. I tak się stało. Na drugi dzień 2 czerwca 1929 roku w Domu Ludowym pod numerem 128 na Trzeciej ulicy w Passaic z tęsknoty za górami, za halami, za wierchami i za gwaramą Sabaly narodziło się Koło I. Związku Podhalan w Ameryce. I tam wybrano przez aklamację pierwszy zarząd tego Koła. Wśród jego członków i założycieli znajdowali się organizatorzy Karpackiej Tkackiej, oraz kilku niedawnych przybyszów z pod Giewontu:

(ciąg dalszy na str. 2)

THE TATRA EAGLE



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$2.50 in the U.S.A.

\$3.00 to all foreign countries

50 LAT TEMU

Józef Dobrzyński z Ochotnicy, prezes, Jan Gromada sekretarz, oraz ośmiu członków zarządu: Walenty Łapka, Franciszek Czernik, Tadeusz Szewczyk, Franciszek Budz, Andrzej Ciutacz, Agnieszka Wójcik, Karolina Bodziuch i Stanisław Szewczyk. Z zapalem i bezinteresownie rzucili się do pracy dla Podhala i dla tych, co przyjdą. Dużą pomocą okazały się kobiety-podhalanki pełne ofiarnej inicjatywy i zawzięte pierwsze do pracy. Energetyczny zarząd szybko uporał się z biurokratycznymi formalnościami i już dnia 15 października 1929 roku otrzymał oficjalny "charter" z podpisem sekretarza stanu New Jersey Lloyd Marsh i pieczęcią stanu. Jest w tym "czarterze" miła wzmianka, że Podhalanie Koła I. mają zezwolenie na udział w pochodach i manifestacjach z ciupagami! Kto wie, czy to nie był pierwszy oficjalny "czarter" Związku Podhalan w Ameryce. Warto by może pogrzebać w dokumentach Związku i ustalić chronologię i daty powstania poszczególnych kół

za świeżej pamięci. Wiemy już o istnieniu innej organizacji typu podhalańskiego z oficjalnym "czarterem" Karpackiej Tkackiej Korporacji w 1920 roku i także w stanie New Jersey.

Z pierwszych organizatorów i założycieli Koła I. pozostali przy życiu tylko dwoje: Agnieszka Wójcik i Jan Gromada. Koło to w czasie swego względnie krótkiego bytowania miało czterech prezesów: Józef Dobrzyński, Walenty Łapka z najkrótszą kadencją, Andrzej Ciutacz i ostatni od 1933 do 1936 roku Jan Gromada.

Nie miało szczęścia Koło I. z Passaic do nawiązania urzędowych kontaktów z zarządem Z.P. w Chicago. Na listy i na ustną interwencję Stefana Jarosza nie otrzymało odpowiedzi. Fakt ten nie wynikał może ze złych intencji; po prostu sekretariat chicagowski nie stanął na wysokości zadania. Po odjeździe Jarosza do Polski i przy braku wiadomości z Chicago działalność Podhalan we wschodnich stanach nie upadła. Po roku 1936, kiedy Koło

PATRONAT

HONOROWI PATRONI

FRANCISZEK EITNER, BURGETTSTOWN, PA.
ZOFIA PUKOWSKA, CHICAGO, ILL.

Ks. Eugeniusz L. Gacek, Utica, N.Y.
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Leopold Eobak, Acme, Pa.
Dr. Andrzej Cisek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Hon. Prezes)
Mr. & Mrs. Andrzej Wróbel, Lemont, Ill. (Hon. Prezes)
Mr. & Mrs. Stanisław Kubanski, Chicago, Ill.
Mrs. Kazimiera Dąbrowska Kasprzak, Chicago, Ill. (Hon. Wiceprez.)
Klub Przyjaciół Zw. Podhalan im. Dr. T. Chałubinskiego, Chicago, Ill.
Związek Podhalanek im. Heleny Marusarz, Chicago, Ill.
Stowarzyszenie Podhalan Koło nr. 1A Zw. Podhalan, Chicago, Ill.
Stowarzyszenie Podhalan Erihton Park, Kolo nr. 2, Chicago, Ill.
Klub Szafary Koło nr. 24 im A. Suskiego, Chicago, Ill.
Koło nr. 3 Zw. Podhalan im. Morskie Oko, Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochotów im. Ks. Kmetowicza, Chicago, Ill.
Klub Gronków Koło nr. 29 Zw. Podh. im. J. Nowaka, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. Gen. Andrzeja Galicy, Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Koło Zw. Podh. im. J. Zachemskiego, Chicago, Ill.
Kółko Dramatyczne Górali Tatrzańskich Koło nr. 20 im. K.P. Tetmajera, Chicago, Ill.
Koło nr. 21 Zw. Podhalan im. Czarny Dunajec, Chicago, Ill.
Koło nr. 25 Zw. Podhalan im. Harklowa, Chicago, Ill.
Koło nr. 34 Zw. Podhalan im. Zakopane, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Augustyn, Chicago, Ill. (Skarbnik Zw. Podh.)
Józef Gil, Prezes Zw. Podhalan, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Mrs. Maria Dusza, London, England
Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chicago, Ill.
Mr. Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Mrs. Anna Staszal, Miami, Fla.
Mr. & Mrs. Michał Latka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.
Mrs. Aurelia Szlosowska, Brooklyn, N.Y.
Mr. & Mrs. Jan Szewczyk, Chicago, Ill.
Mrs. Antonina Duda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Stanisław Kozieł, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Bronisław Kleta, Chicago, Ill.
Miss K. Niemiec, Acosta, Pa.
Mrs. Maria Sagula, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Starczewska, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Flok, Chicago, Ill.
Mrs. Anna Budz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Panek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Łabuda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Madon, Blue Island, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Kowalkowski, Hammond, Ind.
Mrs. Helena Dziatkowiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Leopold Michalak, Palm Springs, Cal.
Mr. & Mrs. Sebastian Gacek, Utica, N.Y.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Can.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Eloniarz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank and Rozalia Tlapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zieziół, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Józef Szafranec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Twaróg, Toronto, Can.
Mrs. Czesława Omiotek, Chicago, Ill.
Mr. Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica Byrcyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. John Clupak, Lombard, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Łuszczyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Alexander Kasper, No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. Józef Topor Jadzorz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Edward i Wiktoria Fiolek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Szymusiak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Mr. Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Mr. Ferdynand Bazonczyk, Chicago, Ill.
Mr. Edward Nowak, Chicago, Ill.
Mr. Joachim Fryja, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Schafer, Fair Lawn, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, No. Syracuse, N.Y.
Mr. Franciszek Slemok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz, Chicago, Ill.
Mrs. Wiktoria Fanasik, Warren, Mich.
Mr. & Mrs. Jacenty Toczek, Chicago, Ill.
Mrs. Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Mrs. Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.

I. w Passaic właściwie przestało istnieć, cała działalność spadła na koła w Pensylwanii, a przede wszystkim na Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich (właściwie kontynuacja Koła I.), które podjęło przerwany chwilowo pracę i podziwiano sztandar Podhala, by go nieść honornie wierzchowo i szumnie aż ku naszym czasom. Najbujniejszy okres tej działalności przypada na ostatnie 32 lata i podniebny lot "Tatrzańskiego Orła".

Niedługo czekała społeczność polska i Podhalanie na owoce pracy młodego zrzeszenia Podhalan w Passaic. W miesiąc po narodzinach, w pierwszych dniach lipca 1929 roku w najruchliwszych dzielnicach miasta ukazały się afisze w języku polskim zapowiadające niecodzienną imprezę, mianowicie Wieczornicę Góralską z udziałem popularnego już w USA. dra Stefana Jarosza. Fotografie swarnego i młodego górala (był nim Stefan Jarosz), starego bacy tatrzańskiego i urodnych góralek z Zakopanego ozdabiały ten afisz-ulołkę i za-

powiadały widowisko jakiego dotąd nikt przedtem nie widział w Ameryce. Z góry przewidywano, że organizatorzy odniosą duży sukces, bo afisze powędrowały do polskich ośrodków w New Jersey Pensylwanii i do Nowego Jorku. Kto tylko mógł "rychtował" się na ten sobotni wieczór góralski.

Program Wieczornicy składał się z dwóch części: artystycznej w wykonaniu Jarosza, oraz w drugiej części z balu góralskiego, w którym wzięła udział cała rozróżniona publiczność. Popularność Stefana Jarosza, a przede wszystkim charakter samej imprezy sprawiły, że na sali znalazło się ponad 300 osób. Tym pierwszym występem podhalańskim w Passaic żegnano wracającego do Polski pioniera podhalańszczyzny w Ameryce. Uczcili go honornie Podhalanie z New Jersey i Pensylwanii, ale i on zostawił po sobie ziarno, które wydaje plon po dzisiaj i które - miejmy nadzieję - przetrwa zanikanie etnicznych tradycji i kultury w potopie tech-

nicznego i bezdusznego czasem postępu.

Po wyświetleniu filmu o Tatrach i Podhalu Jarosz ze swadą opowiadał Tetmajerowską historyjkę o tym jak to Pan Bog stworzył towarzyszkę Adamowi. Urodzony gawędziarz umiał przyciągać uwagę słuchaczy i włączać ich w rytm swego opowiadania. Posiadał przytem tak niezbędny u gawędziarza talent artysty i Sabałowy humor. Niestety, z powodu tej gawędy o stworzeniu kobiety musiał się gęsto tłumaczyć, bo honorze i chrobre góralki omal że go nie wymłóciły po zadku w obronie swojej pra pra-prababki. Umiał Jarosz takie sytuacje zgrabnie i filuternie "przetłumaczyć" i choć nieraz przyszło mu się kopyrtnać, to wstawał wartko i w śmiech obracał urazę. W opowiadaniach i gawędach naśladował Tetmajerowską gwara, albo je stylizował na swoją sądecką modłę.

Przyszła kolej na wielki bal góralski na którym wielu - jak to zapowiadał afisz - ubawiło się raz w życiu po góralsku. Ej, trzeba było widzieć jak się góralski naród rzucił w tany. Zdawało się, że od przystupów sala się rozleci, bo za potomkami Janosików poszli inni, ci od krakowskich, mazowieckich i bałtyckich krain. Tańczyło się oberki, mazurki, krakowiaki, drobne, krzesane i zbójnickie. Roztańcowali się ludzie do zapamiętania. Suneli przez salę jak halny po wierbach. Tańcowali tak do samego rana. A "nadzwyczajnych niespodzianek" było co nie miara. Opowiada Jaś Gromada bo tam był i też tańczył do białego poranka - że Jarosz w góralskim stroju robił furorę i tańcem i figlami. Przyprawdzili do niego tancecnie wysoką jak jodła: Broncie Rusin z Bukowiny. Hej Mocny Wielgi! Patrzy Jarosz na te Broncie i wzdycha: Hej, Panie Poze, broncie mnie od tej Bronci, bo nie wydołę... Patrzy na nią do góry, do góry, bo wielgachna ta Broncia była, a on malutki. Zgrabny i urodny był, ale mu Ponjezus na wroście poskapił. Skoczył ku basom i żałośnie zanucił:

Sabała, Sabała
Sabałowe dzieci
kie Sabała umrze,
sycho sie rozleci...

Użalili się górale jego biedzie i wyzwyrkali mumiodziutką Hanusię Klamerus, co miała cyrwieniutkie licka. Jarosz rzucił cuchę na bok i jak halny

Na ogólne żądanie Polonji w Passaic, N. J.

Staraniem nowopowstałego

KOŁA I-go ZWIĄZKU PODHALAN w AMERYCE

celem godnego pożegnania milego gościa z Polski

Stefana Jarosza
który zdobył sobie ogromne uznanie za swą pracę oddanie się poświęceniu w

DOMU LUDOWYM
przy Monroe Str.
o godzinie 8-mej wieczorem

Stary hac w Tatrach

w Sobotę dnia 6-go Lipca 1929 r.
Wspaniała

WIECZORNICA GÓRALSKA
z przepięknymi obrazkami z polskich gór, Tatr i tycia górali - legendami - piosenkami i tańcami góralskimi.

Pa Proszanie oddać się

WIELKI BAL GÓRALSKI
podczas którego góralowiczka, ukłosa, przegrywał bodzie do tańców narodowych: polki, oberki, mazurki, krakowiaki, góralskiego i zbójnickiego

Tańce do rana!
Przybywajcie wszyscy!
Ubawicie się choć raz w życiu po góralsku!

Nadzwyczajne niespodzianki!
Zaprosicie innych!

Wstęp 50 ct., dzieci 25 ct.



Zarząd Koła I Zw. Podh. w Passaic, N.J. (1929r.)

poszedł w tany. A Broncia wtedy do drugiego urodnego zbójnika, do Jasia Gromady. I tańcowali, tańcowali, bo ona tak się zawzięta na śwarnych juhasów. Hulali i śpiewali, aż się echo niosło po całym Passaicu. Jarosz znowu stanął przed bassetą, przystupną i na sądecką zaciągnął nutę:

Hej, na wysokiej cyrli,
cosi sie hań cyrni,
hej, cy to kupa gnoj,
cy dziewczyna moja...

I znowu miał niemały kłopot, bo góralkom nie w smak poszło to pachnące porównanie. Musiał się klarować, że to juhasy tak się odgryzają kochankom, jak im kapke sadła za skórę zaleją. Śmiali się wszyscy z tego zwyrtania i figlowania Jaroszowego.

A działało się to w Domu Ludowym w Passaic, na Wieczornicy Góralskiej Koła I. Związku Podhalan - jak głosił afisz - w sobotę 6 lipca roku Pańskiego 1929.

DR. JULIAN DOBROWOLSKI

Antoni Boczulski

W pierwszych dniach stycznia br. zakończył swe życie w Mszanie Dolnej znakomity artysta malarz podhalański śp. Antoni Poczulski, przez matkę spokrewniony z rodziną Władysława Orkana. Antoni Boczulski ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierownictwem prof. F. Pautscha, oraz Studium Pedagogiczne. W czasie wojny brał udział z Drugim Korpusem w walkach na ziemi włoskiej i walczył pod Monte Cassino. Po wojnie wykładał sztukę w liceach w Mszanie Dolnej, Limanowej i Rabce. Jego zainteresowania malarskie koncentrowały się na martwej naturze, pejzażu (wspaniałe w kolorach są jego pejzaże gorczańskie i beskidzkie) i portrecie. Brał udział w wielu wystawach malarskich m.i. w Kairze (Egipt), Londynie, Krakowie, oraz w Walbrzychu w marcu br., której już nie danym mu było oglądać.

W programie tej ostatniej wystawy organizatorzy tak piszą o nim: "W straszliwym chaosie estetycznym naszych czasów, wśród zgietku artystycznych manifestów, istnieją jeszcze malarze, którzy malują obrazy. Do tych artystów... należy Antoni Poczulski." Ten sam krytyk chwali Boczulskiego jako wytrawnego kolarystę i stwierdza, że przypomina ona technikę wielkiego realisty Velazqueza.

Orkanowska ziemia straciła w nim piewę jej piękna i kolorów. Cześć Jego pamięci.

"Ród Gąsieniców"

W Zakopanem trwają zdjęcia do filmu "Ród Gąsieniców", opartego na trylogii powieściowej Józefa Kapeniańskiego, nieznanego już zakopiańskiego literata, który w swym utworze dał jeden z najciekawszych epickich obrazów góralszczyzny podhalańskiej w literaturze okresu powojennego. Czas akcji filmu od zbójnictwa aż do pierwszych lat po II wojnie światowej. Film reżyseruje Konrad Nałęcz. Scenografem jest inż. Jan Grandys z Zakopanego.



Dni Muzyki Karola Szymanowskiego w Zakopanem



Dyr. Muzeum im. K. Szymanowskiego "Atma" p. Maciej Pinkwart składa podziękowanie Teresie Żylis-Garze.

W dniach od 9 - 11 marca 1979 r. Zakopane przeżywało poraz trzeci Dni Muzyki Karola Szymanowskiego, ale już od 6 marca muzyka Szymanowskiego i źródła jej inspiracji były tematem spotkań, odczytów i wykładów.

W dniu 6 marca w czasie Posiadów Góralskich w świetlicy Oddziału Związku Podhalań "Swarnej" red. Aleksandra Szurmiak Bogucka podjęła temat pt. "O dawnej muzyce góralskiej", wyjaśniając jak zmieniała się muzyka pod Tatrami, co z muzyki dawnych mistrzów góralskich zostało do dziś. Równocześnie demonstrując zapisane na fonografii przez Juliusza Zborowskiego nuty podhalańskie grane przez najsłynniejszego muzyka Podhala - Partusia Obrochtę.

W dn. 7 marca dr Elżbieta Dziębowska zapoznała słuchaczy z tematem "Tatry w muzyce polskiej przed Szymanowskim".

W dn. 8 marca doc. dr Jan Steszewski mówił o "Muzyce ludowej w twórczości Karola Szymanowskiego".

W dn. 9 marca dr Zofia Helman przedstawiła sylwetki i twórczość "Następców Szymanowskiego".

W dn. 10 marca p. Henryk Schiller mówił o pozycji "Polskiej muzyki współczesnej".

Koncert inauguracyjny odbył się w sali B.W.A. w dniu 9 marca z udziałem Teresy Żylis-Gary sopran, Konstantego Andrzeja Kulki skrzypce i Jerzego Marchwińskiego fortepian.

Teresa Żylis-Gara o cudownym głosie - wzniosła, natężona, przejmująca w wyrazie Jej interpretacją trzech fragmentów poematów Jana Kasprzowicza oraz pieśni: Łabędź do słów Wacława Berenta, świetnie wysublimowana fraza Zulejki do słów Friedricha Bodenstedta i jakże bogate w najrozmaitsze odcienie i barwy Pieśni muezina szalonego do słów Jarosława Iwaszkiewicza oczarowały wprost słuchaczy.

W drugiej części koncertu zachwycił licznie zgromadzonych melomanów znakomity skrzypek-wirtuoz Konstanty Andrzej Kulka wykonując kolejno: Sonatę d-moll op. 9, Nokturn i Tarantelę op. 28, Mity op. 30 oraz Trzy Kaprysy Paganiniego.

Zarówno Teresie Żylis-Gara jak i Konstantemu Andrzejowi Kulce akompaniował z wielkim wyczuciem zawsze świetny Jerzy Marchwiński.

W tym samym dniu późnym wieczorem w dawnej rezydencji a obecnie Muzeum Karola Szymanowskiego w Atmie koncertowali dla niewielu wybranych: Jerzy Godziszewski, fortepian oraz Kwartet Wilanowski w składzie: Tadeusz Gądzina - I skrzypce, Paweł Łosiakiewicz - II skrzypce, Pustelak - altówka, Marian Wąsiółka - wiolonczela.

W dniu 10 marca odbył się w sali B.W.A. koncert, w którym wystąpili Andrzej Stefański - fortepian i Kazimierz Pustelak - tenor przy akompaniamencie Elli Susmanek.

Wieczorem tegoż dnia w sali teatralnej Profilaktycznego Domu Zdrowia (dawne Sanatorium dr Andrzeja Chramca) Orkiestra i Palet Krakowskiego Teatru Muzycznego pod dyrekcją Krzysztofa Missony zaprezentował spektakl Mandragory, zabawnej pantominy. Z okolicznościami powstania tego utworu zapoznała widownię red. Teresa Chylińska.

W tym samym dniu w pomieszczeniach Muzeum "Atma" odbył się zamknięty koncert Teresy Żylis-Gary, Konstantego Andrzeja Kulki i Jerzego Marchwińskiego w czasie którego zostały wykonane: Pieśni muezina szalonego, Mity, Trzy poematy op. 30, I Trzy kaprysy Paganiniego.

W dniu 11 marca odbył się dwa koncerty. Pierwszy z nich w sali F.W.A. został zorganizowany przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Lutników z okazji 25-lecia jego istnienia,

połączony z otwarciem wystawy instrumentów smyczkowych kilkudziesięciu lutników polskich. O historii polskiej sztuki lutniczej i o jej najnowszych osiągnięciach mówił prezes S.P.A.L-u Włodzimierz Kamiński. Skrzypaczka Jadwiga Kaliszewska z towarzyszeniem pianisty Andrzeja Tokarskiego grała utwory K. Szymanowskiego na instrumentach znakomitych lutników zakopiańskich: Mity na skrzypcach Józefa Bartosza, a następnie Romans D-dur, Nokturn i Tarantelę na skrzypcach Franciszka Marduły Gała. Oba instrumenty zachwyciły słuchaczy swymi walorami brzmieniowymi, różnymi w charakterze, lecz równie szlachetnymi. Skrzypce Józefa Bartosza mają dźwięk srebrzysty, pełen słodyczy i subtelności, a przy tym bardzo wyrazisty. Skrzypce Franciszka Marduły Gała mają w dolnym rejestrze piękne wiolonczelowe zabarwienie, w górnym zaś ich barwa jest bardzo żarliwa, gorąca i intensywna.

Wieczorem tego samego dnia odbył się finałowy koncert festiwalu (Dokończenie na str. 7).

50 lat Pracy Twórczej J. Reimschussela



JULIAN REIMSCHUSSEL

W dniach od 19 - 25 listopada 1978 r. Oddział Związku Podhalań w Zakopanem zorganizował uroczystość jubileuszową 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej prof. Juliana Reimschussela. W dniu 19 listopada odbyła się uroczysta akademicka ku czci szanownego jubilata, a w następnych dniach widowiska teatralne: "Diabeł na Podhalu", "Klimek Bachleda", "Góralskie śpasy", "Piekielnica" i "Szkolne lata", których autorem i reżyserem był nasz drogi jubilat.

Julian Reimschuessel urodził się 27 września 1908 r. w Sporyszu obok Żywca. W 1932 r. ukończył Wydział Pedagogiczny Wyższego Studium Handlowego w Krakowie. Początkowo pracował na stanowisku referendarza Urzędu Skarbowego w Żywcu. W 1936 r. wstępuje w związek małżeński z Zofią z domu Jakubiec i rozpoczął w tym roku pracę w swoim zawodzie, jako nauczyciel przedmiotów komercyjnych w Miejskiej Szkole Przysposobienia Kupieckiego w Żywcu.

W 1939 r. bierze udział w Kampanii Wrześniowej i zostaje ranny w nogę. Pod koniec kwietnia 1940 r. aresztowany przez gestapo za udział w ruchu oporu i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie w Mathausen-Gusen.

Po zakończeniu wojny organizuje Miejskie Gimnazjum Kodyfikacyjne i Liceum Handlowe i od 1954-1950 roku kieruje tymi szkołami na stanowisku dyrektora. Nie zależnie od pracy zawodowej włącza się do jemu tylko właściwą energią w nurt życia społecznego. W maju 1945 r. był inicjatorem i współzałożycielem Spółdzielni Spożywców "Zespół". Jako radny został wybrany na członka Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w

Zywcu. Od 1947 r. pełni funkcję Prezesa Związku b. Więźniów Obozów Koncentracyjnych. W 1950 r. zostaje służbowo przeniesiony do Zakopanego na stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego. Po zlikwidowaniu tegoż organizuje Zasadniczą Szkołę Gastronomiczną i Technikum Gastronomiczne. Następnie pracuje w Technikum Ekonomicznym w Nowym Targu. W marcu 1969 r. przechodzi na emeryturę i na stałe osiada w Zakopanem.

Od wczesnej młodości pasjonuje go muzyka, śpiew, taniec, obyczaje i zwyczaje górali żywieckich. Pasją Jego życia było i jest organizowanie teatrów i pisanie sztuk scenicznych. Już w 1928 r. zostaje kierownikiem i reżyserem zespołu teatralnego przy fabryce śrub w Sporyszu. W latach od 1930-1939 organizuje i prowadzi Amatorski Teatr Związku Młodzieży Akademickiej.

Po wojnie od 1946-1950 r. organizuje i prowadzi Młodzieżowy Teatr Regionalny. A po przybyciu do Zakopanego organizuje w 1950 r. Teatr Szkolny przy Liceum Handlowym. Był jednym ze współzałożycieli Zespołu Regionalnego im. Klimka Bachledy (uwzględniono Jego propozycję nadania takiego patrona dla zespołu).

Po przybyciu do Zakopanego traci stopniowo kontakt z ukochaną ziemią żywiecką, zostaje natomiast zafascynowany kulturą ludu podhalańskiego. Współpracując z zespołami regionalnymi Oddziału Związku Podhalań w Zakopanem zaczyna pisać dla nich widowiska sceniczne i sztuki teatralne w gwarze i w duchu podhalańskim, równocześnie sam osobiście reżyseruje te widowiska, co ma duże znaczenie, ponieważ w ten sposób może autor najwierniej przekazać widzom swoją przewodnią myśl zawartą w widowisku. Ciekawostką jest

to, że prof. J. Reimuschussel w swoich utworach teatralnych pisze poszczególne role w dostosowaniu do możliwości konkretnych aktorów, którym zamierza powierzyć odtworzenie na scenie tych ról. Wystawiane na scenie utwory teatralne prof. Julian Reimuschussela cieszą się ogromnym powodzeniem i nie też dziwnego, że zajmują zawsze czołowe miejsca na konkursach teatralnych. A tych sztuk i widowisk napisanych przez prof. Reimuschussela uzbierała się spora ilość.

W okresie powojennym prof. Reimuschussel napisał wiele utworów scenicznych tak w języku literackim, jak i w gwarze górali żywieckich i podhalańskich, jak np.: "Złoty góralskie", "Kwiat paproci", "Klimek Bachleda", "Diabeł na Podhalu", "Sąd nad Janosikiem", "Na skalnej ziemi", widowisko podhalańskie w trzech częściach napisane

wspólnie z Adamem Pachem z Zakopanego, "Góralskie śpasy" i wiele innych.

Górale ziemi żywieckiej i Podhala składają wyrazy najwyższego uznania i z głębi serc płynące podziękowanie naszemu drogiemu jubilatowi - prof. Julianowi Reimuschusselowi za ten ogromny wkład pracy dla dobra kultury tych przepięknych, bratnich regionów naszej ojczyzny. Dorobek twórczy prof. Reimuschussela wniósł do kultury ludowej wiele nowych wartości, służy i będzie służył następnym pokoleniom w podtrzymywaniu i rozwijaniu naszych wspaniałych i bogatych tradycji kulturowych.

Zyjże nam sto lat, kochany jubilacie, nasz serdeczny przyjacielu w zdrowiu i szczęściu, a serce twoje niechaj będzie wypełnione uczuciem radości i dumy, że wszystko co uczyniłeś dla naszej kultury robiłeś zawsze z potrzeby ducha, a nie z pobudek materialnych.

WIGAL

ZWIĄZEK PODHALAN W KANADZIE

Późną jesienią odbył się uroczysty bankiet z okazji jubileuszu 25 lecia pożycia małżeńskiego państwa Karoliny i Walentego Korzeniowskich. Pan Korzeniowski jest prezesem Zarządu Głównego Zw. Narodowego Polskiego w Kanadzie, długoletnim czytelnikiem "Tatrzańskiego Orła"; a poza tym pełni wiele innych funkcji społecznych. Pani Karolina jest rodowitą góralką z Pieniążkowic. Bankiet został zorganizowany przez członków Zw. Narodowego Polskiego. W tej miłej uroczystości brało udział około 200 osób przybyłych z różnych miast Ontario i nawet USA.

W imieniu duchowieństwa serdeczne życzenia Jubilatowi złożyli: Kapelan Z.N.P. ks. Bagsik i ks. W. Karciarz z pa-

rafii św. Kazimierza. Wiele serdecznych życzeń złożyli również zaproszeni goście jak np. prezes KPK p. Trzciniński z Montrealu, prez. KPK p. Zalewski z Hamilton działacze z St. Catherine, Kitchener i Brighton.

Członkowie Zw. Podh. chcąc zrobić niespodziankę drogiemu Jubilatowi zjawili się w strojach regionalnych i chyba po raz pierwszy w wielkiej sali bankietowej ZNPw Toronto rozległ się góralski śpiew, a tańce zostały nagrodzone gromkimi oklaskami.

WIECZÓR POEZJI, TAŃCA I ŚPIEWU

Dn. 3 lutego w Domu S.P.K. odbył się po raz drugi "Wieczór Poezji, Tańca i Śpiewu". Wiersze i opowiadania czytali

poeci podhalańscy Wł. Walczak i St. Szafarski a pokaz taneczny wykonał Zespół "Harnasie" pod kierownictwem p. A. Leja i p. A. Kapel. Przygrywała kapela z prymistą p. J. Klimowskim na czele.

POŻEGNANIE KS. W. KARCIARZA

W marcu Podhalanie z Toronto z żalem żegnali swojego kapelana ks. Wł. Karciarza który odszedł z parafii św. Kazimierza na dalsze studia. Zespół "Harnasie" przygotował pożegnalny występ śpiewając między innymi trzy pieśni ułożone przez prez. p. St. Szafarskiego, które wypełniają uczucia jakimi darzyli swojego księdza Podhalanie:

Tobie to śpiewamy
tu cy w Zokopanem.



Zes był dlo nös dobrym
Pyrszym kapelanem.

Tatrzańscy górole
nie zabocom o Cie,
Boś był nam ostoja,
jak krzyż na Giewoncie.

Oddziedzicyliśmy
po tobie spuściznę,
Jako mamy kochać
Boga i Ojczyznę.
Żegnali ks. Karciarza również tłumnie przybyli parafianie i członkowie wielu organizacji z którymi współpracował.



"Harnasie" w Torontońskim S.P.K.



Od prawej jubilaci pp. Karolina i Walenty Korzeniowski, ks. Wł. Karciarz i córka Stella.

Na Obidowej

Zostawiliśmy Mszanę Dolną w porannych mgłach minęliśmy Rabkę i Włodzimierzowym Fiatem lecimy na Obidowę. Mgły uciekają w lasy, z za chmur wyłania się stonco rzadko widziane tej jesieni na Podhalu i w Polsce. Na zagonach kopki siana, nie wykopane grule, zbita deszczem kapusta i soczyście zielone buraki. Zatrzymaliśmy się na chwilę zadumy przy zbojnickim kościółku na Obidowej. Włodzimierz Wnuk patrzy na mnie, ja na niego i obydwaj myślimy o Nim... w piersiach za mało miejsca na radość. Nie szukamy stów gdy cała Polska, gdy wszystka ziemia na Podhalu rozśpiewana chwałą, na którą czekało całe tysiąclecie. Nie jeden raz modlił się w tym góralskim kościółku ten, który wczoraj z ziemi polskiej odszedł do włoskiej, by gazdować chrześcijańskiemu światu. I oto stał się cud, bo z nim Polska powędrowała niemal w każdy kat świata. Od teraz ten świat w kolorach jest biało-czerwony. Tu, w tym drewnianym kościółku na Obidowej rozumieliśmy, że Go Polska nie straciła tego jasnego, dobrego chłopca, który urodził się pod beskidzkim Gorzeniem, tego górala-kardynała który wyniósł Polskę na wierzchy świata. Tu rozumieliśmy, że On pozostał z nami, że Go tylko dzielimy z ludzkością.

Tatry wyłaniają się z mgieł biela świeżego śniegu. Pod nami dolina nowotarska. Szeroka i płaska z siwą wstęgą Dunajca. I dopiero teraz takie odkrycie: oto góry odbiegły do miasta. Najbliżej, ale jakby tylem do niego, przysiał maszynowców, trochę dalej miniaturowe Pieniny wreszcie pastelowe i przez to może dalekie Tatry. Dunajcka dolina ta, na której kiedyś miała stać fabryka amerykańskich Podhalan z New Jersey, teraz doczekała się wielu kominów fabrycznych. Czeresniowy Fiat Włodzimierza zostawia w locie z prawej strony kościół góralskiej Pani w Ludźmierzu, wpada w Poronin i za chwilę kłaniamy się Tatrom. A kłaniamy się wierzchową nutą:

Abo mie zabijom abo jokogosi,
bo mi sie cupryna na głowie
podnosi.....

U BACHLEDOW

Nie zaśpiewaliśmy tej zbojeckiej i prześlicznie zrymowanej nuty Andrzejowi i Marysi Bachledom, bo jakże się tu równać głosem z takimi artystami. Jeszcze dziś wspomi-

DR. JULIAN DOBROWOLSKI

Z Dalekiego Świata w Podhale...

nam pierwsze z nimi spotkanie w podhalańskiej izbie Jana i Anieli Gromadów. Tam, niemal w cieniu Nowego Jorku, a nie w Zakopanem miałem przyjemność poznać i zachwycić się artystem tego najprzedniejszego barda Podhala i Polski w koncercie, którym nas oślnili Gromadowie i Bachledowie. Ten niezapomniany dzień krzesanych i wierchowych melodii z Elmwood Parku wrócił wspomnieniem tu, pod Giewontem, w gościnnym domu zakopiańskich artystów. Tylko, że tym razem nie było koncertu. Pani gospodyni była mistrzyni Polski w narciarstwie, z dumą oprowadza nas po domu i zatrzymuje się w pokoju wypełnionym dosłownie setkami pucharów, plaket i medali, które zdobywali jej synowie na konkursach narciarskich po szerokim świecie. Obydwaj należeli do ekstraklasy światowej. Nic dziwnego: synowie mistrza i mistrzyni Polski.

NA KOŚCIELISKIEJ

W odległości kilku domów od starego cmentarza, na ulicy Kościeliskiej, znajduje się kawiarnia "U Wnuków" w domu, który był gniazdem potomków Sabaly. Stary to dom, pamiętający Powstanie Listopadowe bo wyrósł z tatrzańskich jędrów w roku pańskim 1832. Ma on jeszcze inny powód do sławy: oto jego cięślowie-architekci wnieśli pewną nowość do budownictwa zakopiańskiego, mianowicie pokoje na poddaszu. Nie psując architektonicznej całości wysunęli do przodu frontową częścią dachu, by uzyskać więcej miejsca na słoneczne izdebki. Rozwiązaniem tym tak zachwycił się Witkiewicz, że wprowadził je na stałe do stylu zakopiańskiego w swojej "Kolibie", która dziś zdobi ulicę Kościeliską bez wątpienia najbardziej atrakcyjną ulicę Podhala.

Po przemitej wizycie u rodziny Wnuków idziemy Krupówkami do domu byłego prezesa Związku Podhalan doktora W. Galicy. W mieszkaniu pełno pamiątek związanych z Podhalem i jego przeszłością. Pani gospodyni z wdziękiem opowiada nam o częstych wizytach kardynała Wojtyły, o Jego wyprawach w Tatry i niemal rodzinnych związkach z góralskimi. Przy smacznej kolacji roz-

mowa kieruje się to na narciarskie szlaki góralskiej kardynała, to do Krakowa gdzie podpisany miał szczęście uczestniczyć w uroczystościach związanych z dwudziestą rocznicą otrzymania sakry biskupiej i rozmawiać z Nim na dwa dni przed odlotem do Rzymu, wreszcie i do stolicy Piotrowej. Doktor Galica wspomina wizytę Podhalan i audiencję u papieża Pawła VI. w towarzystwie kardynała Wojtyły. Oglądamy wspaniałe zdjęcie Pawła VI. z doktorem Galicą w góralskim stroju. "Szkoda tylko - dorzuca nasz gospodarz - że fotograf nie uchwycił momentu, kiedy papież wznosił zakopiańską ciupagę do góry z taką werwą jakby się urodził na Podhalu".

Tego samego dnia wieczorem wzięliśmy udział w popularnej imprezie zwanej "posiadami".

W ZAKOPANEM

Eyl to niezapomniany wieczór w zakopiańskiej sali "Swarnej", bowiem odbył się w drugim dniu panowania chrześcijańskiego świata góralskiego papieża Karola Wojtyły. Sala była nabitą treścią tego wydarzenia. I choć tematem "posiadów" było: z sercem Podhala w daleki świat, to w głosach wykonawców rezonowało radosne wzruszenie, które nadeszło na polskie niebo i na cały świat wielka nowina z Rzymu.

"Posiady" podhalańskie (odbijają się także w innych ośrodkach) chwytają za serce nie tylko oryginalnością i autentyzmem, ale przede wszystkim bogatym i różnorodnym programem artystycznym, nie raz zbliżonym do udanej improwizacji. Od muzyki, śpiewu i tańca regionalnego temat przechodzi w gawędę, w poezję i gwarową prozę, w nurt najprawdziwszego artysty, w którym biorą udział dzieci, młodzież i artyści o pokaźnym dorobku twórczym. Może tylko - opinia zresztą nie moja - należało by zrezygnować z częstotliwości tego zjawiska, bo co tygodniowe imprezy łatwo mogą doprowadzić do wyjałowienia inwencji twórczej i do pewnego zubożenia publiczności.

Wejście na salę pod nutę góralskiego marsza, to nastrojowa inwokacja, która zaprasza na hyrne loty wykonawców

programu i słuchaczy. Dziś w "Swarnej" oczarowała nas muzyka Erzegów górna i lotna, pod której taktę przytupują zgrabne nogi zakopianek i śwarnych juhasów. Po powitaniu gospodarza dzisiejszych "posiadów" Bolesława Karpiela prezesa zakopiańskiego oddziału doktor Galica wprowadza wykonawców witając ich z ramienia organizacji i kłaniając się wyborowej publiczności. W głosie autora "Walki podziemnej na szczytach" Włodzimierza Wnuka czuje się mocny ładunek emocji po wczorajszej nowinie z Rzymu, gdy przedstawia kolegę ze Stanów. Nie ma co ukrywać, że i drugiemu załamała się głos nie jeden raz, choć błędził po szerokim świecie z pierwszymi emigrantami z pod Tatr, tymi, którzy szli "za chlebem", a potem z tymi, którzy przynieśli swoje Podhale na obce zagony. Szli z nim Rafaczowcy, Bachledy, Gromady i Duszowie, szedł Podhalanin z ziemi sądeckiej Wieszczyk żołnierz Brygady Podhalańskiej, ci z pod Tobruku i Monte Cassino i ci, którzy ginęli za Podhalę i Polskę na orlich szlakach. Ale wszyscy, a z nimi i autor "Podhala", wracali tęsknotą do rodzinnej strzechy.

Zakopiańskiej publiczności nie dorówna chyba żadna inna na całym Podhalu. A ja wśród niej odnalazłem wielu kolegów i przyjaciół z dawniejszych lat: Jędrusia Pekę, najweselszego górala w armii polskiej we Francji a z którym rozstałem się w Coetquidan w czerwcu 1940 roku, magistra Stasia Krupę kolegę z czasów akademickich i z pracy w Akademickim Związku Podhalan, magistra Władka Hajnosza, z którym i z niedoławalnej pamięci poeta Augustynem Suskim próbowaliśmy kontynuować audycje podhalańskie w rozgłośni radiowej w Krakowie na krótko przed wrześniem 1939 roku. Trzeba przyjechać do Zakopanego, by tu spotkać żonę poety Gąsienicy Byrcyną zamieszkałą w Chicago. I tu odnowiliśmy przyjaźń ze znakomitą artystą karykaturzystą Julianem Żebrowskim, przyjaźń zawartą przed paru laty też w Chicago.

Po zakończeniu "posiadów" miała miejsce prawdziwa uczta przygotowana przez panie z

zakopianskiego oddziału Związku Podhalań. Było to właściwie drugi akt i przedłużenie "posiadów" bo w dalszym ciągu zachwycały nas gęśliki orkiestry Erzegów, do których dołączył Andrzej Krzeptowski, senior Podhalań i rodu Krzeptowskich. A jego gęśliki przyniosły nas w drzewiej, w zabaczonych, Sabałowe czasy. Przyjemność była tym większa, bo pan Andrzej rzadko już grywa ale dziś, jak mi powiedział, przemiła jego małżonka - zagrała dla gościa z Ameryki... I jeszcze jedno trzeba dobitnie podkreślić, to jest udział i to bardzo spontaniczny, dzieci i młodzieży podhalańskiej w "posiadach" i wielu innych imprezach regionalnych.

W LUDŹMIERZU

Tydzień później mieliśmy jeszcze jedną okazję do stwierdzenia jak głęboko jest zakorzeniona w sercach młodzieży miłość do Tatr i Podhala. Zorganizowane przez Stasia Krupę i jego miłą, zawsze aktywną małżonkę Olę "posiady" w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu miały wydźwięk śpiewno-taneczny. Duża grupa młodzieży w strojach góralskich, przywdzianych na pewno nie "na pokaz", uraczyła nas najpierw piosenką podhalańską w sali, gdzie uśmiechnięci gospodarze przyjęli wszystkich gości smaczną przekąską i napitkiem. A w naszym gronie znajdowali się: Mgr. Jerzy Ustupski prezes Zw. Podhalań w Polsce, który dzień temu powrócił ze Stanów Zjednoczonych, Tadeusz Staich poeta i działacz podhalański, delegacja oddziału Zw. Podhalań z Mszany Dolnej w osobach Jana Grzywacza, Aleksandra Kalczyńskiego i Tadeusza Majkowskiego Władysław Hajnos i garść kolegów i przyjaciół z okolicznych miejscowości. Program tych "posiadów" składał się z dwóch części: pierwsza na mniejszej sali, gdzie się znajdują zapoczątkowane zbiory muzealne Domu Podhalańskiego i ta miała charakter słowno-muzyczny. Prezes Ustupski podzielił się ciekawymi obserwacjami z pobytu w U.S. gdzie uczestniczył w sesjach-sejmowych Zw. Podhalań w Ameryce (Chicago), a Tadeusz Staich nawiązując do prześlicznej piosenki w wykonaniu ludźmierskiej młodzieży, piosenki o świętej górze Słowaków Krywanu rozwinął temat Podhala "na codzień" i Podhala - tęsknoty. "Wy macie - zwrócić się do młodzieży z Ludźmierza - to

Podhale i Tatry na codzień, gdy tamci, za oceanem, muszą je przywoływać tęsknotą i wyobraźnią. Nie ustawajcie w tej miłości i wy i tamci"... Jakby w odpowiedzi na to wezwanie znowu popłynęły melodie o Giewontach, siklawach i halach nuty te "na codzień" i te od święta. Na zakończenie tej pierwszej części podpisany opowiadał o tragedii i życiu narodu indiańskiego, górali indian o nazwie Cherokee, zamieszkałych w sercu masywu górskiego Apalachów, w Górach Dymnych.

Na drugą część programu przesiadaliśmy się do sali scenicznej, chyba najpiękniej wykonanej sali w stylu podhalańskim. Tu - parafrazując Norwida - najlepiej wypowiedział się regionalny duch Tatr i Podhala. I tu najwspanialej wypowiedział się entuzjasta i artyzm regionalny młodzieży Ludźmierza. Aż serce w człowieku rośnie, gdy patrzył na ten barwny koncert taneczny przeplatany piosenką w duetach i chórze. Naprzemian uwdziły nas krzesane i zbójnickie, wartkie marsze, to znowu tęskne zawołania dogór... Jak kolorowa wstęga przewijała się ten kiermasz rytmiczna fala po scenie. Tupot nóg, wirujące spodnice, błysk ciupag zgrany z taktom muzyki - to wszystko czarowało urodą i świeżością Podhala. Opuszczaliśmy tę salę w Ludźmierzu z przekonaniem i wiarą, że z taką młodzieżą piękno i artyzm Podhala nigdy nie zaginie. Niechże członkowie orkiestry, zgrabni tancecy, śliczne góraleczki, oraz ich uroczą instruktorkę wybacza, że nie zanotowałem ich nazwisk.

Wspomnieć jeszcze trzeba o "posiadach" w mojej rodzinnej Mszanie pod Górcami i Luboniem. Oddział tamtejszego Zw. Podhalań skorzystał z gościnnego zaproszenia państwa Serbeńskich i w ich mieszkaniu miał miejsce zaimprovizowany wieczór regionalny. Spora gromadka działaczy podhalańskich dobrze wykorzystała to zebranie na dumania o przyszłości beskidzkiej ziemi. W pogodny nastrój tego wieczora wniosła swe talenty kulinarne i uśmiech pani gospodyni, która uraczyła zebranych smakowitościami i przysmacznym bigosem. Cały program wypełnił jeden człowiek: Stanisław Cieżadlik artysta ludowy, rzeźbiarz, gawędziarz, twórca marionetek góralskich i skrzypiec, aktor i muzyk zawołany. Ze swadą i zacięciem aktorskim wygłosił dwie gadki Anieli Stapińskiej, a w drugiej

JUHAS I BOGINKA

Dobryk porenoscie roków temu na holi Komdratowej posowce Stasek Olcorz. Miał piyknom dziwyce do cudu we swojej wsi Kościeliska, Hanusi. Nawet jom rod widzioł, ale śniła mu sie po nocak inksy, tako jak mu jego prababka gwarzyła w godkak o boginkak. Jego Hanka miała ocy corne jak wagle, włosy tys corne piykne, bo nie malowane, sięgały jyj do pasa, a lica jak różo cyrwono. Boginka zaś, o wtorej prababka prawiała była het inksy.

Jedyn roz kie usnon na holi, przysła kuniemuboginka piykno była bars. Ocka miała jak niebo siwe, włosy złociste jaz do kolon, licka jak leluje. Stasek ni mógł sie jyj napatrzeć, tak mu sie zwidziała. Po niej jakiej kwili pyto sie jyj:

Coś ty za jedna?

A ona śmieje sie i pado:

- A za kogo mie bieres?

Stasek na to:

- Przecies nie wto inksy, ba boginka.

Ona zaś uśmiecho sie furt i ciągnie go za ręce ku sobie.

- Chyboj! Hań weźniemy ślub!

- pokazuje rękami w górę na skały.

- Sićko gotowe i welon i muzyka.

Stasek cysto piyknie zgłupioł. Nie spodziewoł sie tak wartkiego ślubu. A boginka stoł przed nim cało owinięto białym welonem, co jyj nawet gębusie zakrył. Wte razy obezwala sie muzyka tako, jaz go ciarki przesły po skórze. Gęśle zagrały na sićkie nuty i sabałowom i wyrchowom i poroniańskom, a kie basy zagrały, Stasek o mało sie nie wykopyrtnon ze strachu. Kcioł sie chycić boginki ale znikła kajsi i juz jyj nie było. Ostoł ino welon, ale to nie welon, ba mgły a muzyka to holny wiatery.

Wte razy Stasek sie obudził, patrzy ka som jest jego owce, ale sie ozfyryki ka wtoro, bo se usnon, a tu halniok ruszył za tela. Gnoł teraz co siył do sakasa. Od tego casu węcyl o bogince nie myśloł, ba ino o swojjej Hanusi, co to nie w mgły jest i mo ciało i kości. Haj.

Eronisława Grzebinoga

części programu dał koncert zapomnianych i rzadko już odtwarzanych melodi beskidzkich i gorczańskich. Grał na własnej roboty gęślikach bo już nie było czasu na zwolnienie jego orkiestry. Opuszczaliśmy dom państwa Serbeńskich z życzeniem, by takie "posiady" urządzać częściej.

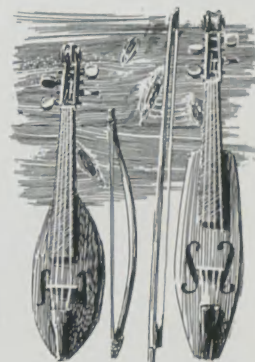
Dla takich spotkań, dla takich wrażeń warto było przylecieć z dalekiego świata w nasze Podhale.

(Część druga: Z wędrowek po Zakopanem i Podhalu.)

Dni Muzyki...

stiwalu. Grała Orkiestra Filharmonii Krakowskiej im. Karola Szymanowskiego pod dyrekcją Józefa Radwana. Jako solista wystąpił Piotr Paleczny - fortepian. Wykonano najpierw utwór Wojciecha Kilara pt. Kościeliec 1909 poświęcony pamięci Mieczysława Karłowicza, a następnie IV Symfonię - koncertującą op. 60 i Suite z baletu Harnasi.

Tegoroczne Dni Muzyki Karola Szymanowskiego zgromadziły w mieście gdzie twórca Harnasi stworzył swoje znaczące dzieła, znakomitą plejadę gwiazd firmamentu mu-



zycznego Polski. Melomani zakoplańscy przeżywali przez kilka dni prawdziwą ucztę muzyczną, a wyniesione wrażenia i doznania duchowe pozostaną na długi okres czasu w ich pamięci.

Organizatorzy Dni Muzyki Karola Szymanowskiego a zwłaszcza pp. Lidia i Maciej Pinkwartowie dołożyli wszystkich starań aby wypadły one jak najokazalej, za co Im składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Jedynym mankamentem festiwalu było to, że Zakopane nie posiada niestety odpowiedniej sali koncertowej dla większych form muzycznych.

Dr. Gromada at White House Luncheon

Dr. Thaddeus V. Gromada, Professor of History and Coordinator of Multi-Ethnic Studies at Jersey City State College, Secretary General of the Polish Institute of Arts and Sciences in America and Co-editor of the Tatra Eagle was among the seventy-five political, business and ethnic community leaders who attended a luncheon and a Salt II briefing at the White House on May 22, 1979. The luncheon was held in the State Dining Room.

For almost an hour, Dr. Zbigniew Przewozinski, Assistant to the President for National Security affairs, conducted an in depth briefing. He noted that he could not be accused of being "Pollyannish" about the Soviets yet he urged all those present to support the Salt II agreement. "SALT II", Dr. Przewozinski said, "would provide a structure of stability and more predictability in Soviet-American relations to at least 1985".

President Carter also addressed the group for a half hour. He said that SALT II was the single most important issue of his administration. The President asserted, "It is an agreement which is fair, balanced and very detailed since we tried to envision every possible loophole". The President

warned that rejection of the SALT II treaty would seriously and adversely affect America's leadership role in Western Civilization.

Dr. Gromada was also a participant of the 73rd Annual Meeting of the American Jewish Committee which was held at the Hotel Waldorf-Astoria in New York City between May 9 and 13, 1979. Specifically, Dr. Gromada was a member of a panel which discussed the topic "Ethnic Americans: Their Agendas and Ours" on Friday, May 11. His assignment was to articulate the agenda of the Polish Americans one of the largest ethnic groups in American society.

NEC News televised Dr. Gromada's presentation during the panel and later Lorrin Anderson of NEC interviewed him about Polish-Jewish efforts to foster new levels of cooperation.

Gość z Podhala

Niedawno przyjechał z Polski do Chicago Franciszek Bachleda-Księdzior, urodzony w bacowskiej rodzinie i wychowany w tradycjach górskich Bachledów-Księdziorów. Interesująca strona jego osobowości jest praca społeczno-

kulturalna w dziedzinie rozwoju regionu Podhala. Jest wykładowcą sztuki regionalnej przy uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracuje również w "Muzeum Tatrzańskim" w Zakopanem w dziale ochrony folkloru, co jak wiadomo w tych czasach jest sprawą bardzo istotną, bo uboczne działanie cywilizacji niszczy nie tylko przyrodę Podhala, ale powoduje niebezpieczeństwo zapomnienia pięknych obyczajów tego regionu. Dlatego wielu światłych górall, jak F. Bachleda-Księdzior rozumiejąc potrzebę czasu pracuje dla wspólnej "naskiej sprawy".

Franek, bo tak go nazywają, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany narciarz, tancerz "Zespołu Klimka Bachledy" (instruktor tanców regionalnych), poeta gawędziarz ludowy, pedagog interesujący się sprawami wychowania sportowego i artystycznego młodzieży. Zapytany, skąd w stosunkowo młodym wieku ma tyle zrozumienia spraw życia - odpowiedział, że stara się postępować według słów wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II, który kiedyś w Krakowie powiedział do studentów:

"Iż wielkość człowieka nie polega na wywyższaniu się nad środowisko, w którym się żyje, ale na zejściu z osiągniętych wyżyn

i zrównaniu się ze wszystkimi".

F. Bachleda-Księdzior przyjechał w samą porę, bo będzie brał udział w przygotowaniu do uroczystości Złotego Jubileuszu Zw. Podhala w P.A. Ma wiele ciekawych planów: chce uczyć tańców regionalnych, zorganizować kolonie letnie dla dzieci, którym rodzice pracujący nie mają czasu zapewnić wypoczynku i rozrywki na świeżym powietrzu. Ponadto ma zamiar zbierać materiały do napisania biografii o ludzich Zw. Podh. w A.P. Jak uda się naszemu Frankowi zrealizować plany, okaże czas, zwłaszcza że nie ma go wiele.

Podhalanie życząc rodakowi zrealizowania planów i przyjemnego pobytu w Ameryce.



THE BLUE WILLOW

3232 South Harlem Ave.

Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa grzeczna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.

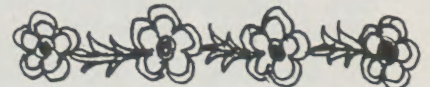


JÓZEF I HALINA GIL
WŁAŚCICIELE

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue
Chicago, Ill. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich



Synowie Podhala

KSIĄŻKA Włodzimierza Wnuka „Moje Podhale”, której kolejne, czwarte wydanie ukazało się obecnie nakładem Instytutu Wydawniczego PAX, stanowi pozycję godną zainteresowania nie tylko miłośników gór i Podkarpacia. Sprawdziło się to na przestrzeni lat, jakie upłynęły od pojawienia się pierwszej edycji książki.

Któż nie był, nie bywa w Zakopanem. Nazywa się je „zimową stolicą Polski”. Słusznie, czy niesłusznie? Może nieco przesadnie, ale w każdym razie Zakopane istnieje nie tylko jako miejscowość geograficzna, lecz także na kulturalnej mapie Polski. Związane jest bowiem z tym miastem u podnóża Tatr mnóstwo nazwisk trwale zapisanych w literaturze naszego kraju. Nie tylko zresztą w literaturze.

Książka Włodzimierza Wnuka mówi o konkretnych ludziach. O doktorze Chamcu, o generale Galicy, o Wojciechu Brzedzie, wreszcie o księdzu Stolarczyku, pierwszym proboszczu Zakopanego....

Autor potrafił w sposób tak przekonujący i ciepły zbliżyć czytelnikowi opisywane przez siebie postacie nie tylko ze względu na zalety swego pióra, które wielokrotnie w różnych książkach poświadczały jego wysoką lokatę literacką. Także z tego powodu, że jest Wnuk synem tej ziemi, będącej obiektem jego tylekroć poświadczonej miłości. Jest rzeczą charakterystyczną, że żaden inny region kraju nie ma tylu świetnych literacko i wiernych sobie piewców, jak właśnie Podhale.

Kiedy dziś Zakopane jest najmłodniejszą miejscowością wczasową, właściwie już sporym miastem, które podlega wpływowi najgorszych skaz cywilizacyjnych (smog itd.), czasy, o których pisze Wnuk, wydają się być wręcz idylliczne. Chociaż i wtedy nie brakowało kłopotów, ale dotyczyły one głównie stałych mieszkańców tych stron. Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia zostało Zakopane „odkryte” jako miejscowość klimatyczna o specyficznych warunkach zdrowotnych. Doktor Chamiec, syn tej ziemi, zapoczątkował — wybudowawszy pierwsze sanatorium zakopiańskie — znacznie rozwój miejscowości.

Opowieść o doktorze Chamcu sięga czasów jeszcze dziewiętnastowiecznych. W ślad za jego ciekawą biografią czytelnik zaznajamia się też z historią Zakopanego, aż do lat trzydziestych bieżącego wieku. Historia ta miała swoje jasne i ciemne strony. Do drugich zaliczyć na-

leży chaotyczną rozbudowę uzdrowiska, której skutki są widoczne i dziś.

Andrzej Galica, urodzony w Białym Dunajcu, żołnierz Legionów, twórca formacji znanych jako strzelcy podhalańscy...

Jednym z najsilniejszych wrażeń mego dzieciństwa (a sądzę, że i rówieśników mieszkających podówczas w Warszawie) były zmiany warty na ulicy dziś Bagińskiego, kiedy to maszerowali przy wtórze góralskiej kapeli żołnierze w pelerynach i fantazyjnych kapeluszach z piórami... Strzelcy podhalańscy są i dzisiaj, choć twórca tych jedynych w Polsce regionalnych formacji wojskowych nie żyje już od roku 1945. Był on wybitną postacią, podobnie jak i bohaterowie następnych opowieści Wnuka, rzeźbiarz Wojciech Brzeźga i ksiądz Stolarczyk.

Książka Włodzimierza Wnuka mówi o czterech zakopiańczykach, którzy w różny sposób odznaczali się swym życiem nie tylko na ojczystym Podhalu. Książka ta jest i pozostanie bliska nawet i tym czytelnikom, którzy nigdy „zimowej stolicy Polski” nie oglądali. Lecz czy są tacy?...

MARTA ANDRZEJEWSKA

Włodzimierz Wnuk. „Moje Podhale”, wyd. IV. Instytut Wydawniczy PAX. W-wa 1979, s. 152, 50 zł.

KIERUNKI Nr 16/1192, 22.IV.1979 r.

Wrażenia 3-Majowe

Związek Podhalań bierze liczny udział w paradzie 3-Majowej już od lat. Potwierdzają to zresztą zdobywane nagrody. W tym roku oprócz rekordowej liczby uczestników — Związek Podhalań zaprezentował się także urozmaiceniem swojej grupy poprzez wprowadzenie rydwana i oddziału konnego. Podhalanie kroczyli w czółówce II dywizji, której komendantem był prezes Józef Gil.

Pomysłowy rydwan 50-lecia zaprojektowanym przez Wincentego Gawrona z Sabałą (Józef Skibiński) otoczonym dziećmi — przyszłością. Z. Podhalań — wyglądał malowniczo, a nawet trochę wzruszająco. Na straży podhalańskiej grupy marszowej szedł oddział konny „pytacy” w tradycyjnych oryginalnych strojach (M. Mrozek, J. Bafia, J. Gacek, Wł. Knapczyk, J. Styrzcula, Wł. Zegleń) — wprowadzając bardziej podtatrzań-

ski nastrój. Przed lasem flag i sztandarów zarządu i poszczególnych kół kroczyli członkowie zarządu głównego i dyrekcji.

Kapela góralska dziarsko utrzymywała tempo marszu — wygrywając swojskie „nuciki” tak miłe każdemu góralskiemu sercu. Długa kolumna „honorowych” góralek i górali tworzyła razem z ich bogatymi strojami urzekający widok na tle wysokich śródmiejskich budynków. Byli to dzieci, młodzież i dorośli. Pochód góralskiej grupy zamykał rydwan „Królowej Podhala” — Anna Brenkus, z damami dworu Bronisławą Bobak, Marią Niemiec i Marią Bartol.

Całość imponująca i dobrze zorganizowana, co należy zawdzięczać wiceprezesce Janinie Duda — przewodniczącej komitetu imprez oraz wielu innym osobom, które włożyły dużo wysiłku, aby nasz występ w paradzie 3-Majowej wypadł okazale

w 50 roku istnienia naszej organizacji. Wzdłuż całej trasy otrzymywaliśmy rzesiste oklaski i mimo, że nie zalicza się nas do poważnych organizacji, to jednak nasza ilość i postawa świadczą o naszej pozycji i znaczeniu nie tylko w życiu Polonii chicagowskiej. Nic też dziwnego, że nasi przedstawiciele na trybunie w osobach prez. honorowego Andrzeja Wróbla i wiceprezesa dr Andrzeja Ciszka otrzymywali słowa uznania i gratulacji.

Przyjemnym akcentem zakończono przemówienie kongr. Rostenkowskiego, kiedy prezes J. Gil i wicepr. J. Duda wręczyli mu kapelusz góralski i ślicznie rzeźbiony talerz zapraszając go równocześnie na 50-lecie Związku Podhalań.

Pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy znaleźli wolny czas, aby wziąć udział w obchodzie 3-Majowym, a zwłaszcza matkom, które wyśrojkowały swoje pociechy zdobiące jak kwiaty nasze rydwany.

Dziennik Związkowy (ZGODA), 10 maja

Do not forget heritage — Pope

By Zay N. Smith

Sun-Times Correspondent

NOWY TARG, Poland—Pope John Paul II, visiting the southern Podhale region from which so many Poles emigrated, offered his special greeting Friday to Poles in the United States and around the world.

"It was precisely from these places, where there was the greatest lack of cultivatable soil and sometimes great poverty, that people emigrated far away, beyond Poland, beyond the seas," the Pope said.

"Today I wish to say to all those people scattered throughout the world, wherever they may be: *Szczesc Boze*—may God give you His help.

"Let them not forget their country of origin, family, church, prayer and everything they took from here, because even though they had to emigrate for lack of material goods, yet they took with them a great spiritual heritage."

FROM THIS region, from among the Tatra



Stanley Bobak, 15, of Chicago, a member of the Polish Highlanders Alliance of North America, waits for the arrival of the Pope at Nowy Targ. The youth is visiting relatives at Nowy Targ, in an area from which many Poles emigrated to Chicago and Wisconsin. (UPI, AP)

Mountains and the southern farming people, came a great many Poles to the United States, especially to Chicago and Wisconsin. The Pope remembered the American Poles specifically, in an aside from his Friday morning homily.

"I would wish them all to be good Americans, but I would also hope they will remember their heritage always," he said.

(In the crowd, which appeared to be the largest of the Pope's homecoming pilgrimage, were many of the emigrants of whom

he spoke or their descendants. They included 200 from Chicago's Polish Highland Alliance of North America. And sitting nearby at the outdoor altar was John Cardinal Krol of Philadelphia, whose own family emigrated from a village 20 miles from here.)

Hundreds of thousands from the Podhale region and beyond were waiting, stretched to the horizon, when the Pope's helicopter landed before a huge, open A-frame altar constructed by the church faithful for the pontiff to say mass.

Jacyście To Górole?

(TO) — W związku z dzisiejszym pobytem Jana Pawła II wśród Górali w Nowym Targu warto za najważniejszym gazdą góralskim w Stanach Zjednoczonych — Janem Gromadą i jego "Tatrzańskim Orłem" przypomnieć o pierwszym, zaraz po objęciu Tronu Piotrowego, spotkaniu papieża z delegacją ze Skalnego Podhala. Górale wręczyli Ojcu św. dary: Orła Białego wyrzeźbionego w drzewie, ciupagę ze stosownym napisem, regionalne talerze, oscypki i góralski kapelusz z "kostkami" i piórem.

Ojciec św. z radosnym uśmiechem poprawił sobie kapelusz na

głowie i powiedział żartobliwie: "Jacyście to Górole! Ciupagi macie, a pozwoliliście sobie porwać z Krakowa waszego arcybiskupa do Rzymu?"

A na to jeden z Górali odpowiedział: "Jak by się Wom tu jako krzywda, nie dej Boże, dziola, to my tu ciupagami tyz trafimy i bedziemy Was bronić!"

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

Kronika Żałobna

Anna Budz z rodziny Styrzczulów, pochodząca z Chochółowa — znanej miejscowości na Podhalu, odeszła na wieczny spoczynek. Pogrzeb jej odbył się 6 czerwca na cmentarzu Zmar-

tychwstania Pańskiego. Wśród tłumu ludzi (około 300 osób) znajdowali się górale ubrani w stroje ludowe, którzy nieśli swoją rodaczkę w ostatniej drodze na ziemi.

Na czele delegacji szli zasłużeni działacze Podhalańscy jak: K. Dąbrowska-Kasprzak, M. Janikowa, H. Augustyn, F. Błażonczyk, A. Wróbel i inni. Nad grobem krótką pożegnalną mowę wygłosili: H. Augustyn ze Zw. Podhalanek i F. Błażonczyk z Koła Chochółów. Sp. Anna Budz, wielka społeczniczka i patriotka-Podhalanka, współzałożycielka Zw. Podh. w P.A., swoją postawą życiową zasłużyła sobie na wieczną pamięć. Niech jej ziemia amerykańska lekka będzie.

Dziennik Związkowy,
14 czerwca